



Cena Kwartalnie: Dla Krakowa Złp. 4
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy
do tego 44 xr. k. m. pobierane przez
urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wy-
nosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne — W Krakowie główna ekspedycja w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedzieli i świąt.
Biuro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiej N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIECONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

O R A Z

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 6 Marca — Wtorek.

Kraków dnia 5 Marca.

STAN KRAJU. *)

Dla kraju przez kraj: oto godło nasze i myśl, którą widzieć w umysłach upowszechnioną i ustaloną, jest naszym głównym, pierwszym życzeniem; a przeto samo, której podług sił naszych służyć jest nam obowiązkiem i celem.

A nie mylimy się nad ważnością tego twierdzenia; zawiera ono albowiem w logicznym wywodzie następstwa zbyt ważne, zbyt obfite, zbyt głęboko sięgające w życie narodowe, i w charakter przyszłości naszej, zbyt przeważnie zmieniające naturę i kierunek usiłowań naszych. Lecz by je poznać trzeba się niem przejąć, i do niego się w czynach szczerze, sumiennie, radykalnie zastosować.

Zbytecznym nam się widzi, dowodzić słuszności przyjętego przez nas hasła; jak prawda każda nosi dowód w sobie i z sobą. Dla umysłów zaś wahających się, ślepo lgnących do wspomnień źle zrozumianej przeszłości, lub też łudzonych czczeniem mamidłami, i pozornymi nadziejami, czyż nie dosyć wskazać charakterystykę rewolucyj wszystkich dz. krajów Europy; rewolucyj, przeto przeobrażeń, nie politycznych lecz organicznych i socyalnych; nie wywołanych, nawet nie prowadzonych przez

człowieka lub ludzi, ale wypływających elementarnie z natury samej rzeczy, z potrzeb mass, z rozwijających się pojęć, ze światającego światła? czyż niedosyć zwrócić uwagę na tę dążność, namacalną już w opinii ogólnej, i wzrastającą dziennie w moc i znaczenie, aby żadnej sile w społeczeństwie nie tamować wolnego ruchu, nie odmawiać wolnego pola działania, aby każdemu ciału zostawić możność *grawitowania podług praw własnej ciężkości?* a w końcu czyż niedosyć rzucić wstecz okiem, przypomnieć naszą przeszłość, zawiedzione nadzieje, omyłone rachuby, błędne przyrzeczenia, w słowach wyrzeczone sympatye, i krwią i łzami przytłaconą wiarę?

Nie — w kraju i w narodzie tylko jest cel, jest siła, są środki, alfa i omega naszych usiłowań, naszej czynności, naszych nadziei!

Przed blisko rokiem, potężny ruch całej Europy zachodniej, tocząc się z krajów na kraje, potrząsł i nami, rozerwał więzy, które nas kępowały, i wywołał na scenę wolnego myślenia i wolnego działania. W tej pierwszej chwili nie dziw, iż wyprowadzeni raptownie z ciemnicy na światło, powstałiśmy z grobowca dawnych ludźmi, z szablą u boku, z dawnym pojęciem w myśli, z dawnym uczuciem w sercach; nie dziw, bo jaskrawe światło obecnej chwili razić musiało do niego niezwykle oko — bo

zmiana zaszła była w okolo nas, a nie w nas i przez nas. Lecz krótkie tylko mogło być nasze osłupienie; do dzieła powołani musieliśmy wnet przyłożyć rękę; rwani przez prąd wypadków, wskoczyliśmy weń rażno. A wtedy, zdaliśmy sobie sprawę z nowego dla nas położenia, pojęliśmy li wymagania i warunki ruchu, w którym udzialeśmy brali; wytknęliśmy li cel pewny, stały naszym usiłowaniom, naszym chęciom? Zaiste nie. Biorąc za rzeczywistość mury stawiane przez rozbujaną wyobraźnię, i przez poświęceniem pełne serca, pędziliśmy za nimi, bez wiedzy celu, bez uwagi na środki, bez względu na stan wewnętrzny kraju, na usposobienie żywiołów składających społeczeństwo nasze.

Za smutnymby było przytaczać niedorzeczności i sprzeczności w któreśmy wpadli, w które wpaść musieliśmy nie zmieniając kolei. Ocknął się dopiero kraj po nowych klęskach i z nowych boleści, i większość umysłów ludzi sumiennych i jaśniej widzących uznała radykalny błąd poprzedniego kierunku. Tę zmianę w pojęciach, już nawet w opinii ogólnej, dopiero w ostatnich czasach wybitniej spostrzegamy, i ją, radośnie witając, uważamy za pierwszy krok przejścia. Lecz powtarzamy, jest to tylko pierwszym krokiem, jest już zwątpieniem w dawniej przyjmowaną złudę, jest po-

*) Jako ciąg dalszy artykułów wstępnych w N. 13 i 14.

POLITYCZNI KUGLARZE

OBRAZEK I.

Każda rzecz ludzka, ma zwykle dwie strony. Jedna jest duchowa, poetyczna i szczytna — druga ziemską, poziomą, powszednią. Przesada w obu, często do śmieszności prowadzi.

Znał dawny Zakon Faryzeuszów; nowy świętoszków wyrodził. Dziś polityczne ruchy, wydały w Niemczech *Wühlerów* to jest kretów czyli *Podburców*. Są to synowie francuzkich ojców, którzy tam chodzą w bluzach. Wielu z nich nosi poważne miano *professorów barrykad*. Lecz barrykady wyszły już z mody, odkąd Cavaignac nauczył jak je przez domy przebite obchodzić. Niemiec jednak *Wühler* kwitną do dziś dnia i nie przestają zwracać na siebie powszechną uwagę. Po czemże poznać Niemieckiego kreta czyli *podburcę*? Kilka zarysów scharakteryzuje go na oko. Gdy na lat kilka przed Marcowemi ruchami przywdział bluzę furmani albo drążnicy kolei żelaznych — niemiecki *Wühler* odział się czemsiś do polskiej czamarki podobnem. Ale kij mocny, sękaty i w końcu dobrze okuty żelazem; lecz rękawice łosie i rzadko czyste; włosy nieczesane, przykryte czapką, lub kapeluszem szarym z piórem zielonem; lecz broda długa i nakształt piki kozackiej stercząca, a jeżeli można jasno-żółtego koloru: to jest, co cechować powinno z powierzchowności podburcę. Śmiało spojrzanie z głosem Steutora złęczone jest nieodzownym warunkiem tej

bohaterskiej postawy. On w najludniejszych kneipach wygłasza doniesienia o zwycięstwach ludowych, pomija Windischgrätz'a raporta, cechując je przymiotnikiem: *unbedeutend* (mało znaczące); przywodzi wszystkim ruchom ludowym na czele pauprów, którzy wykonywają ściśle jego skinienia. Czyli gdzie idzie o kocią muzykę, czy o pochodniową processyę, czy o zdobycie domu p. burmistrza dla spalania aktów policyi miejscowej; on jest na przodku, on pierwszy zajmuje gmach zdobyty i otworzywszy okno, do ludu przemawia. Im węższe okno, tym dogodniejsze: bo snadniej z niego uchylić się na stronę, gdyby przypadkiem burza ludowa gradem kamiennym pluwała. Byłem na takiej mowie w jednym z miast mniejszych niemieckich. Podburca sążnisty zająwszy okno, tę ludową ambonę, zawołał głosem olbrzymim. «Obywatele». Tu huczne dały się słyszeć oklaski. Potem zawołał «Bracia» Znowu huczniejsze jeszcze zabrzmiały oklaski. Nakoniec wyrzekł: «Szanowni ziomkowie». Tu już oklaskom nie stało końca ni miary. Trzy razy te trzy formuły ponawiał. Lecz po ostatnich i najgłośniejszych oklaskach, ktoś krzyknął z pośród licznego zebrania *«herunter»* (na dół). Zszedł przeto mówca przez tłumy ludu na ulicę, a gdy go ujrżeli obywatele, bracia i współziomkowie, zaraz go wzięli na barki i nieśli w tryumfie do domu, śpiewając «Was ist des Deutschen Vaterland» (czem jest ojczyzna dla Niemca). Zabrzmiał następnie hymn Mar-

sylijski, przez pół w niemieckim, przez pół zaś w języku francuzkim. Przed progiem domu przyjęła mowę tłusta i rumiana małżonka, «O bester Mann, rzekła do niego ze łzami, *du hast heute göttlich gesprochen* «Iass sein, odrzekł skromnie nowy Demostenes, *Morgen muss es noch besser ausfallen*». Mocno żałował że musiał rano nazajutrz to miasto opuścić.

I dobra wiara w polityce czasem się w śmieszność obraca. W miesiącu Wrześniu r. z. wybuchło powstanie w Kemnicach miasteczku saskiem fabrycznym. Przedsiębiorcy kolei żelaznej, dla niedostatku funduszów, nagle roboty wstrzymali. Lud bez zarobku oburzył się przeciwko temu postanowieniu, które chęciwości przedsiębiorców przypisał. Jak więc w Paryżu i Wiedniu, w Berlinie i Pradze, tak być musiały barrykady w Kemnicach. W jednej z pomniejszych ulic tego miasteczka mieszkał poczciwe szewczyko, wielki wielbiciel barrykad. Traf zrzucił że nasz pan majster pociągnął więcej niż zwykle bawarskiego piwa, gdy to powstanie wybuchło. Chociaż ruch groźny minął z daleka jego ulicę, przecież on z domu wyleciał i począł wołać barrykad. Stały się on niebawem, bo nikt im przeczyć nie myślał. Na poznoszone ławki i stołki dla wyrównania nieregularnej budowy, zaczęły matrony nakładać znaczną ilość poduszek i betów. Stał na jednej barrykadzie nasz bohaterski majster, uzbrojony od stóp do głowy, wszelkim orężem który mu jego warsztat dostarczył. Na

tepieniem tego, co uważamy za błędne i fałszywe; lecz nie jest jeszcze postawieniem nowej afirmacyi, nie jest wykryciem i przyjęciem prawdy, jaka sama z natury naszego położenia na jaw wychodzi, jaką nam okoliczności nasze własne, rodzime siłą narzucają.

Nie możemy jeszcze odkryć i oznaczać tego ruchu stanowczego w umysłach, a co gorsza, wskazać nam trzeba nowe niemniej groźne niebezpieczeństwa, a temi są: zwątpienie, upadek ducha publicznego, pewne zubożenie na rzecz publiczną, lub najmniej odkładanie jej do czasów szczęśliwszych, pomyślniejszych!

I to mają być następstwa przeszłej wiosny, tak brzemiennej nadzieją, tak hojnej w obietnice, tak wielce rozgrzewającej umysły i serca! Więc dosyć zbłądzić, i zawieść się w oczekiwaniach, a potem rozpaczć, lub odstępować od dzieła! Więc nieść w początkach wszystko w ofierze bez względu, często nawet bez rozwagi, a później dla częściowej majątkowej straty, nie potępiać własnego błędu i porywczowości, lecz samą historyczną chwilę, i ruch, który nią władał! Więc nie poznać myśli kierującej, myśli, u dna leżącej, i twierdzić że jej nie ma! Więc wydać swe siły w pierwszym zapale, bez kierunku bez celu, a później zaprzeczać je w narodzie całym. Nie, takie pojęcia niegodne nierozgłoszą się pomiędzy nami, i licznych nie znajdą zwolenników. Wiemy albowiem jaka w nas siła nadziei, wiemy, jaka gotowość w poświęceniu; czujemy wielkość niezaprzeczoną chwili; niewątpimy w siłę ogromną, żywotną, olbrzymią, leżącą u dna narodu; i ta wiedza, to czucie, to przekonanie silniej przemówią niż chwilowe zwątpienie, niż okoliczności zewnętrzne, niż doznawany niezaprzeczony cisk.

Lecz sercu trzeba myślać pomódz, — wierze, poznaniem prawdy — a ta prawda w kraju samym, w ocenieniu jego stanu, jego położenia, i żywiołów siły, które w nim istnieją. Niechaj i nam będzie wolno przyłożyć się do dzieła, w tym przeglądzie i rozbiórce naszej wewnętrznej istoty, naszej wewnętrznej rodzimej wartości.

(D. c. n.)

przełożenia żony i córek, by się nie ziębił, bo to się działo wśród nocy, odrzekł spokojnie, «tu muszę zwyciężyć lub poledz». Poległ istotnie wśród betów, lecz od znużenia i nudów, bo nikt nie pragnął jego barriki zdobywać. Jakże się zdziwił gdy się nazajutrz w własnym łóżku obudził? Winien był tę niespodziankę żonie i córkom które go już uspiętego na zabój, z niemałym trudem na beczie do łóżka przeniosły. Przeszła w Kemnicach gorączka barriki, lecz żyje do ład sława naszego bohatera, który z nich jedną tak dzielnie obronił.

I u nas barriki istniały. Są nawet ludzie co twierdzą, że byli również professorowie barriki patentowani w Paryżu. Lepsze to może objawy od politycznych kuglarzy. Zналиśmy z nich jednego. — Przed nowym rokiem 1848 wyjechał za ważnym interesem do Polski. Tam go dość często w przedpokojach pewnego zamku widziano. Do ruskich lokai nie inaczej jak «Waszeblahorodica» przemawiał. Był on wolontaryuszem podłogi, czyli go do niej zmuszał interes? o tem nie wiemy dokładnie. Ale w miesiącu Kwietniu ujrzelismy go w Krakowie. Sprawiał on sobie natychmiast białą krakowską sukmanę; zapuścił wasy i brodę i gestą czarną czuprynę czapką czerwoną z pawiem piórkiem ozdobił. Ledwie to zdziwiał, zaraz z cygarem w ustach założył sobie pod Krzysztoforami kwaterę i z domu tego często przez okno na rynek wyglądał. Słyszałem dobrze, jak

Lloyd z 4. b. m. donosi, że Kraków na nowo powstał, miasto bombardowano, złapano 5 naczelników powstania, którzy przez sąd doraźny zostali ukarani podług praw wojennych.

Dziwić nas musi, iż dziennik który w tak ścisłym zwłazku z ministeryum zostaje, iż depesze telegraficzne, i reskrypta ministeryalne wcześniej umieszcza niż gazeta Wiedeńska. Podoknego rodzaju wiadomościom, w swoich kolumnach daje miejsce, i nie waha się takowe w obieg puszczać. Cóż z tego wnosić? czy że ministeryalne raporta są niedokładne, czy że ministeryum w oczekiwaniach swoich zawodu doznała?

Austria.

Wiedeń 4 Marca. (26 bulletin armii). Feldm. książę Windischgrätz przeniósłszy w dniu 25 Lutego główną kwaterę swoją do Gyöngyös wydał rozkaz feldm. hr. Schlick który tegoż dnia stanął w Petervasara, aby nazajutrz 26 przez Verpeleth połączyć się z główną armią celem uderzenia wspólnymi siłami na powstańców.

Dnia 26 kolumna feldm. hr. Wrba wyruszyła z Gyöngyös ku Kapolna, a kolumna feldm. ks. Schwarzenberga z Arok-Szakas ku Kaal. Około godziny 2giej kolumny te o milę drogi od Kapolna spotkały nieprzyjaciela który lewem skrzydłem swoim opierał się na Kaal, las między Kaal a Kompolt obsadził i stanowisko swoje aż po za gościniec z Gyöngyös do Kapolna prowadzący rozwinął. Na odgłos pierwszych wystrzałów działowych kolumny feldm. Schwarzenberga, feldm. Wrba uderzył z swęj strony na nieprzyjaciela który znaczne siły rozwinął.

Nieprzyjaciel okazywał zrazu zamiar zagrożenia naszego lewego skrzydła opanowawszy lesiste wzgórze, które 2 batalionami obsadził. Wszakże, kompania 6 batalionu feldjegrów, wsparta dwoma kompaniami arcyksięcia Stefana, śmiałym atakiem na bagnety wyparła nieprzyjaciela i ważny ten punkt zajęła; major Salis ranny został w tem spotkaniu przez pęknięcie granata. Następnie usiłował nieprzyjaciel konnicą swoją centrum nasze przełamać, wtargnąwszy nią pomiędzy obie kolumny. Cztery szwadrony ułanów Civilart rozbiwszy dopiero co batalion nieprzyjacielskiej piechoty, oparły się z wielką energią temu atakowi i wyparte oddziałem szwoleżerów Kressa który z wielką precyzją uderzył na oddział huzarów, odepchnęły nieprzyjaciela z wielką stratą.

Z naszej strony zginął w tej utarczce porucznik Weissenthurn i 6 ułanów; rannych było 35. Nie-

raz na rynku w te słowa do ludu przemówił: «Darujmy bracia pańszczyznę a darujmy ją bezwarunkowo i natychmiast. Pańszczyzna traci średniowiekową niewolę. Lud nasz już dojrzał do tych praw politycznych, które się wszystkim należą. Na massach stoi wojczyzna, te nam poruszyć i te wyzwolić potrzeba: albo pojedynki (to jest indywiduala, alias właściciele) są zwyciężeni. Uśmiechnął się na to przechodzący Doktor Br. Tr. i poszedł pisać pierwszy czyli ostatni numer swego Dziennika. Szkoda istotna, że nasz mowca nie miał żadnego z włóścianami stosunku, bo w jego włóści pewnieby dotąd kwitło wzorowe gospodarstwo bez pańszczyzny i bez stosownych nakładów. Szkoda zarówno, że w dniu 26 Kwietnia zachorował śmiertelnie; bobyśmy pewnie cudów waleczności i poświęceń dożyli. Ale choroba nie przeszkodziła bynajmniej, że się sam skazał nazajutrz na długoletnią i odległą tułaczkę, która go aż do Wrocławia uniosła. Tam on był znowu czynnym jak nigdy. Odbywszy dziesięć posiedzeń to z partją ruchu, to z tem stronnictwem któremu J. D. przywodził, udał się pierwszy na kongres Sławian do Pragi. Już miał gotową do przywdziania czamare podług wzoru wydanego od Hanki, gdy go raptownie działa zatoczone na Hradczyn spłoszyły. Ale Słowianie chcieli się porozumieć z Węgrami. Więc się nastęrczył, że do Pesztu pojedzie. Ruszył istotnie przed mszą na Końskim targu (Rossmarkt) odbytą. Lecz niegodziwa

przyjaciel zostawił 60 poległych lub ciężko rannych na placu.

Następnie cofnęli się powstańcy na całej linii, ścigani przez wojska nasze ku Kapolna i Kaal gdzie nadechodzący zmrok położył koniec potyczce.

Feldm. Schlick który 26 chciał się posunąć do Verpeleth dla połączenia się z główną armią, nie mógł w tym dniu osiągnąć pożądanego celu, zastawszy ciasne przejście pod Strok przez nieprzyjaciela obsadzone a z powodu korzystnej pozycyi tegoż do zdobycia trudne. Zresztą właśnie noc nadeszła którą korpus jego w tém stanowisku przepędził.

— *Dnia 27go Lutego.* Książę feldmarszałek wydał rozkaz do nowego ataku, zawiadomiony ogniem działowym od lewego skrzydła pochodzącym o zbliżaniu się feldmarszałka Schlicka. Ten ostatni pędził przed sobą nieprzyjaciela do Verpeleth, gdzie się tenże usadowił, silny stawiając opór. Wszelako brygada Krieger wzięła szturmem wieś wspomnianą, a nieprzyjaciel cofnął się spieszenie na przyległe wzgórza. Oddział jego wpędzony został w parowy w kierunku miasta Erlau, większa część zaś zwróciła się ku środkowi, który odparty przez brygadę Wyss z Kapolna, cofnął się na gościniec wiodący do Miskolcz. Nieprzyjaciel zdawał się wielką przywiązywać wartość do stanowiska w Kapolna, gdyż po dwakroć usiłował odzyskać je. Gdy mu się jednak nie powiodło, wyprzeć stamtąd brygadę Wyss za pomocą silnego z licznych dział ognia, a brygada Colloredo tymczasem od wsi Döbrö zagrażała jego prawemu skrzydłu, przeto cofnął się czémprędzej na wzgórza. Od prawego skrzydła naszego książę Schwarzenberg posunął się aż do Kaal, którą to wieś wzięł szturmem.

Pierzechające wojsko nieprzyjacielskie, z liczną artyleryą cofnęło się pod Maklar, gdzie zajęło stanowisko. Ścigano je o godzinę drogi za Kapolna, gdzie nadechodzący wieczór i znużenie wojska dalszemu ściganiu koniec położyło.

Podczas tej dwudniowej bitwy mieliśmy na wszystkich punktach do czynienia z główną siłą nieprzyjaciela; wszakże, wyborny duch i waleczność wojska, równie jak rozsądny kierunek panów generałów, oraz żywy i skuteczny ogień dzielnej artyleryi, zdołały pokonać przemagającą siłę.

Przy zdobyciu Kapolny wzięto w niewolę odpadły w Osieku (Esseg) batalion pułku Zanini, który bronił się w tamtejszym kościele.

Gdy jeszcze dotąd nie nadeszły wszystkie raporta z całej linii bojowej, nie można zatem podać dokładnego sprawozdania oponiesionych obustronnie stratach.

kolej żelazna, miasto do Wiednia, znowu go do Wrocławia zawiozła. Tam posiedziawszy czas jakiś, skończył zaprzysiężoną tułaczkę i do Krakowa za innymi powrócił. Spiewano właśnie przy dworcu kolei żelaznej pieśń starą: «powracajcie eni rycerze». Tę on zastósowawszy do siebie, wszystkim na wszystkie strony czule dziękował. Znowu on musiał wkrótce zachorować, bo go niedługo przed domem jednego z najznakomitszych lekarzy, który był z Wiednia powrócił, ujrano. Tam jednym twierdził, że idzie pocieszać; a drugim szeptał do ucha «wieszać — bo nasz bohater lubi dobierać końcówki». Gdy cały Kraków biegał na kolej żelazną, raz go ujrano na beczie. Ale że zamiast upragnionych nowin od Wiednia począł pleść jakieś koszałki opafki, ustąpić musiał z mównicy, z której go podobno bezwzględnie strącono. Odtąd się jego popularność zachwiała. Dziś mówią, że się stara całą siłą swęj przebiegłości u sióstr i braci o patent piśmienny prawego Polaka.

Na miłość boską Panowie, Obywatele, Rodacy! Kto się przez długie lata zanurzał w kale, powiedziecie, czy się on może odrazu w wodzie liberalizmu oczyścić? Nie snadniejszego nad polityczne kuglarstwo. Ale świat zmądrzał do tego stopnia, że on się na niem odrazu poznaje.

Ze strony nieprzyjaciela mogą one wynosić najmniej 2 do 300 poległych; prócz tego wzięliśmy 900 do 1000 ludzi w niewolę, między którymi 15 oficerów; zdobyto również 1 sztandar. Z naszej strony strata nie jest tak znaczna. Ubolewamy nad zgonem rotmistrza Züllow, od pruskich kirysierów, i porucznika Schulz od 2 batalionu strzelców. Rannych mamy dwóch kapitanów, 1 rotmistrza, 1 porucznika i kilku innych.

Gub. c. i wojs. *Welden*, feldm.

(+) *Kromieryż 3 Marca*. (Korresp.) — Posiedzenie dzisiejsze, czwarte z kolei w tym tygodniu, poświęcone było przedmiotom różnego rodzaju, których ułatwienie w ciągu trzech pierwszych, wyłącznie naradom nad prawami zasadniczymi przeznaczonych, nastąpić nie mogło. Na porządku dziennym stał wniosek komitetu finansowego względem zabierania pieniędzy depozytowych do kasy długów państwa (*Staatsschuldentilgungsfondskasse*). Jeszcze w Sierpniu p. r. nadeszła petycja obywateli obwodu Stryjskiego, proszących, aby Sejm zniósł rozporządzenie ministerjalne z 15 Maja p. r., które odśelanie pieniędzy depozytowych do kasy państwa nakazało. Sejm odesłał petycję do komitetu finansowego, a ten dziś raport z tego złożył. Na ławie ministrów siedzą panowie Stadion, Kraus i Bach.

Większość członków komitetu finansowego nie okazała się wprost przeciwną odwożeniu summ depozytowych do skarbu; zastrzegła jedynie, że to bez zezwolenia stron interesowanych, to jest, właścicieli summ lub opiekunów i kuratorów, jeżeli depozyt na rzecz sierót lub małoletnich był złożony, nastąpić nie może i nie powinno. Mniejszość zaś komitetu, mianowicie panowie Dylewski, Trzeciński, Kański i Biliński, wręcz za zniesieniem powyższego ministerjalnego rozporządzenia się oświadczyli.

Rozpoczęły się debaty; w tym p. Szuzelka kwestyą tę, przez się czysto administracyjną przerzuca nagle na pole polityczne, i gromi ministerium, wytaczając wszystkie jego błędy i uchybienia od czasu, jak urząd objęło, wspomina i stan oblężenia w Wiedniu i krwawe wyroki w tym mieście, i stan wojny w Galicyi i we Włoszech — jednym słowem z kwestyi tak pojedynczej i mało znaczącej chce zrobić kwestyą gabinetową, kwestyą życia lub śmierci dla ministrów. To, lekko biorąc, było niezgrabnie. Rzecz bowiem, o którą dziś chodziło, była tak niewinna, że ministerium, jakkolwiek by uchwała sejmowa wypadła, przyczyny do wystąpienia mieć nie mogło. Już się namietności rozpalają, już centrum prawe (ministerjalne) wyszło w osobie pana Józefa Neimanna ciężką artylerią przeciw szanownemu członkowi z lewej strony; już pan Neumann ze zwykłym napuszeniem zarzucił tysiącem szumnych słów salę; już i wypadki Październikowe i komisyję sejmową nieustającą, której sprawodawcą w owym czasie był Szuzelka, z grobu wywołał; już się inni mówcy z lewej i z prawej gotują do walki; gdy nagle z najwyższych ław sejmowych z lewego centrum w sam raz „zamknięcia debaty” zażądano. Izba widząc, na co się zanosilo, przyjęła zamknięcie rozpraw. Pan Brestl, jako ostatni mówca za wnioskiem większości komitetu finansowego, przywołał tę rzecz na właściwe jej stanowisko; wykazał, że przy takich ostrożnościach, jakie komitet ministrowi nakazuje, od woli każdego zawisło, czyli pieniądze swe z depozytu wysłać zechce lub nie; że podobne urządzenie i w innych krajach, mianowicie we Francyi zaprowadzone; i że tam, nie tylko niezgubne, lecz przeciwnie zbawienne się okazało, podając sposobność do ulokowania z korzyścią summ, któreby bez tego martwe w skrzyniach depozytowych spoczywały. Pan Dylewski mówił przeciw wnioskowi, wskazując stan krytyczny finansów Austrii, i niebezpieczeństwo stąd dla summ depozytowych, gdy przejdą do kasy państwa.

W końcu pan minister Kraus wstąpił na mównicę,

odpierał zarzuty przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu z 15 Maja; bronił jak mógł położenia Austrii pod względem finansowym, przy której sposobności my się także dowiedzieli, że Moskale bez wiedzy i wezwania gabinetu austriackiego do Siedmiogrodu weszli. Później Izba znaczną większością przystąpiła do wniosku wydziału finansowego.

Następnie panowie ministrowie odpowiadali na kilkanaście interpelacyj, między innemi na interpelacyą pana Dylewskiego o język polski w szkołach w częściach wschodnich Galicyi; pana Bilińskiego o rekrutacyą, i pana Duniewicza o zaradzeniu brakowi monety brzęczącej w kraju naszym. Lecz ponieważ te odpowiedzi, szczególnież odpowiedź na zapytanie pana Dylewskiego dla czytelników tego pisma największą jest wagi, przeto będziemy się starać, aby ją w całej osnowie w następującym numerze umieścić.

Olomuniec 3 Marca. Onegdaj donieśliśmy, że na stacyi kolei żelaznej w Przyrowie przytrzymano transport 20,000 sztuk broni dla węgierskich powstańców przeznaczony. Broni tę oraz 800,000 sztuk pistonów przywieziono [tu wczoraj i złożono w komendzie fortecy. Żyd który jechał z tym transportem, zniknął bez śladu.

(*Kor. austr.*)

Zagrzeb 25 Lutego. Dziennik *Napredak* mówi w dzisiejszym Nrze o powodach ogłoszenia Karłowicy w stanie oblężenia; potwierdza on wiadomość że postępowanie komitetu centralnego, dało powód do tego kroku władzy wojskowej. *Napredak* uiewinnia patriarchę Rajaczeza, na którego wniosek ogłoszono miasto w stanie oblężenia; całą zaś winę składa na jego doradców, którzy zawsze mu złe dają rady. Wspomniany dziennik dodaje, że obecnie patriarcha samowładnie rządzi, gdy tymczasem Odbór złożył urządowanie i wstrzymuje się od wszelkiego udziału w administracyi serbskiego województwa. Wnosząc z tego artykułu zdaje się, że między Rajaczezem a Stratymirówieciem ciągle trwa nieporozumienie. Lud po większej części sprzyja Stratymirówiecowi z wyjątkiem Syrmii i peterwardyńskiej granicy, która mu nie jest przychylna; tam bowiem potwierdzony przez patriarchę komendant Radasawlewicz ze wszystkiem sparaliżował dążności Stratymirówiecia. Patriarcha mianowany został cywilnym, a co dziwniejsza, i wojskowym gubernatorem województwa. Potwierdza się wiadomość, że Rajaczeż kilkakrotnie poróżnił się z komendantem Temeswaru z którym dawniej w przyjaznych zastawał stosunkach. Ten ostatni usilnie nad tem pracuje, aby banackie pogranicze miał sobie poddane i dawny zarząd wojskowy tamże był przywróconym. W ogóle wyżsi oficerowie pracują nad tem aby Serbom we wszystkiem stawiać przeszkody. Rukawina i Teodorowicz stoją na czele tej oficerskiej koteryi. Ostatni przez swoje prostackie i gburowate obchodzenie się, oraz czarnożółty sposób myślenia, oddała utracił wszelkie sympatyje. Komisya ustawodawcza serbska rozpoczęła niedawno swoje prace; pierwszym ich wypadkiem będzie prawo wyborcze dla województwa, które już jest skończone.

Peszt 25 Lutego. Według półurzędowych wiadomości, generał powstańców Görgey, miał złożyć dowództwo i usunąć się od wszelkiego udziału w węgierskiej wojnie. Görgey nie miał wielkich zdolności strategicznych, lecz sami przeciwnicy jego przyznają mu niepospolitą moc charakteru i uczciwość. Jego następcą ma być niejaki Mierostawski, który wprowadzie nigdy w wojsku nie był, ale przez jakiś czas był nauczycielem matematyki. Perczel także miał już porzucić ojczyznę i udać się do Szwajcaryi.

(*Cons Blatt.*)

— Dziennik urzędowy wiedeński z d. 20 Lutego: „Dla ułatwienia powszechniej komunikacyi, o ile na to pozwalają istniejące stosunki, uznało ministerium handlu, przemysłowości i budowni publicznych za rzecz stosowną, zaprowadzić w regulaminie portu-

ryi c. k. poczty tę zmianę, że zaczawszy od 1 Kwietnia 1849 od pojedynczego listu na odległość dziesięciu włącznie do trzydziestu mil, opłacać się będzie 6 krajearów portoryi, podczas gdy się teraz też samą kwotę na odległość od 10 do 20 mil opłaca. Tém rozporządzeniem zniżono opłatę od listu ze Lwowa do Bardyjowa, Czortkowa, Jasła, Kołomyi, Krosna, Pilzna, Sniatyna, Tarnowa i Zaleszczyk z 12 na 6 kr. m. k.

(*Gaz. Lwow*)

Francya.

Paryż 28 Lutego. Zgromadzenie narodowe zredukowawszy placę wszystkich wyższych urzędników przy dyskusyi nad budżetem, miało wczoraj piękną sposobność okazania swęj bezinteresowności przy obradzie nad art. 87 prawa o wyborach, stanowiącym że reprezentanci ludu pobierać będą 9000 rocznej pensyi. Lecz dalekie od korzystania z niej Zgromadzenie, nie chciało nawet słuchać mówców, którzy proponowali zmniejszenie tych honorariów. Wszystkie poprawki do projektu komisyi odrzucono i pensyą 9000 fr. w całości utrzymano. Na tém skończyła się dyskusya prawa wyborczego, które dzisiaj powtórnie odczytane i przyjęte zostało.

Wiadomość o wkroczeniu 10,000 Austriaków do Ferrary, wielkie sprawiła tu wrażenie. Minister spraw zagranicznych pan Drouin de Lhuys uprzedzony o powziętym przez kilku reprezentantów zamiarze interpellowania go co do tej kwestyi, zawiadomił dziś z mównicy Zgromadzenie narodowe, że rząd odebrał dwie depesze telegraficzne daty 25 i 26 b. m., donoszące, iż wojska austriackie już znów opuściły Ferrarę i wróciły do Lombardyi.

(Wkroczenie wojsk austriackich do Ferrary, miało na celu wymuszenie na mieszkańcach miasta tego satysfakcyi za kilkakrotnie ponawiające się zamachy ich na c. k. żołnierzy i oficerów, trzymających załogę w tamtejszej cytadelli. Jakoż nałożywszy na miasto kontrybucyą, którą splacono, i zarządziwszy ukaranie winowajców, wojska te opuściły Ferrarę w dniu 24 b. m.)

Obchód rocznicy rewolucyi 1848 roku wywołał niespokojności w wielu miastach francuskich, mianowicie w Tuluzie, Auch, Dijon, Carcassone, szczególnież zaś w Narbonne. Minister spraw wewnętrznych zawiadomiony telegrafem, porozumiał się z ministrem wojny, celem wzmocnienia załogi tego ostatniego miasta, gdzie się obawiano ponowienia rozruchów na dzień następny. Przybycie batalionu piechoty położyło koniec niespokojnościom.

(*Ind. Bel.*)

Paryż 28 Lutego. Wszystkie umysły zajmują się jak to łatwo pojąć sprawami zagranicznymi. Zapewniają, że pp. Buffet, Lacrosse i de Tracy oświadczyli się w radzie ministrów za tem, aby Francya zachowała się biernie w sprawie papieżkiej; zaś pan Odilon Barrot, wahający się przez chwilę, poszedł za większością, będącą przeciwnego zdania. Pewniejszą jednak jest okoliczność, że pan Walewski, poseł nasz przy dworze tokańskim, nie udał się do Florencyi, ale do San Stefana, teraźniejszego miejsca pobytu Wgo Księcia, gdzie zastał reprezentantów innych mocarstw. — Według nadeszłych dziś wieczór wiadomości, można uważać interwencyą sardyńską w Toskanii za prawdopodobną.

Ktokolwiek ma instynkt polityczny, zgaduje, za ledwie wyjrzawszy okiem czy wzruszenia polityczne są lub nie w powietrzu, ten z fizyonomii publiczności, z czytania dzienników, z postawy przechadzających się, z duszności atmosfery, przeczuwa bliski wybuch rewolucyi. Tak się teraz rzecz ma z nami. Paryż jest spokojny i cichy jak nigdy, a przecież wszyscy czują, że się na bliską burzę zanoszą. I rzeczywiście słuszną powstaje obawa na widok naczelnika góry, b. członka tymczasowego rządu i komisyi wykonawczej, zachęcającego mową i czynem wszystkie powstania włoskiej zawieruchy. Ta perspektywa wielkiej konflagracyi, której środkowe Wło-

chy będą nieochylnie widownią, zwraca wszystkich uwagę i zajęcie, lecz z przeciwnych punktów widzenia.

Nasze radykały nie tają swęj radości. Zdają się oni być pewni, że ten wulkaniczny wybuch półwyspu powszechny wywoła w Europie pożar, i że wszystkie zamiary demagogii wkrótce będą urzeczywistnione. Lecz dziwniejszym wyda się nie jednemu, że sami konserwatyści cieszą się nieledwie ze stanu rzeczy, który niemoże pozostać długo bez rozstrzygnięcia. Są oni przekonani, że to rozstrzygnięcie nastąpić może jedynie na korzyść stanowczego ustalenia porządku.

Podajemy tu rozumowanie, sprzeczne na pozór z historycznym interesem Francji, a pochodzące od stronnictwa, liczącego w swoim gronie wielu niepospolitych mężów, którym nie można zarzucić zbyt wielu sympatyj dla Austrii. «Zaiste, gdyby chodziło jedynie o emancypację Włoch przez zwycięstwo normalnego liberalizmu; gdyby tam można było konstytuować prawdziwy federalizm na konstytucyjnych opartych instytucjach, najświętszym byłoby obowiązkiem Francji, a zarazem niepospolitą dla niej korzyścią popierać taką emancypację. Włochy byłyby w takim razie południowym przedmurzem Francji przeciwko najazdowi Słowian, podobnie jak Belgia zasłania ją na północ od najazdu Prusaków. Lecz na nieszczęście kwestya włoska nieogranicza się na tém. To co porusza się teraz we Włoszech, nie jest liberalizmem rozsądnym i sprawiedliwym — nie są to ludy żądające odzyskania swęj niepodległości środkami prawnymi, w celach szlachetnych i poważnych, ale jest to raczej anarchia dążąca do ogólnej dezorganizacji tak obyczajów jak praw, interesów, religii... Anarchia która nieczeka aby rozmaite żywioły półwyspu przygotowały wspólne złączenie się w jedno ciało, lecz chce je gwałtownie zjednoczyć, pierwój nim czas mają same jedności tej zapragnąć; jest to hunt przeciwko wierze, wojna przeciwko cywilizacji, słowem, jestto spiskujący komunizm a nie liberalizm, dążący do wygrania swęj sprawy... W takim stanie rzeczy Francja nie może zapewne pomagać Austrii do odzyskania ziem swoich, lecz nie wolno jej przeszkadzać aby je Austria odebrała i przytłumiła w nich, jeśli to być może, ducha burzącego, wtrącającego w otchłań ludy Włoch środkowych.»

Tak to demagogia skompromitowała w owym kraju prawdziwy interes narodowości podobnie jak u nas skompromitowała i ciągle kompromituje prawdziwy interes demokratyczny. Cóżkolwiek bądź nader trudnym jest obecnie Francji względem Włoch stanowisko. Wiele jej trzeba będzie odwagi, patriotyzmu, taktu i dobrej woli aby sobie upewnić opiekuńczy wpływ nad ową krainą bez naruszenia prawdziwych zasad wolności, lub obowiązków własnej godności. Godzina to stanowcza. Czują to nasi rządcy, i znajdują w swęj sumieniu, w swęj wierze wszystkie potrzebne siły do wykonania dzieła, którego niewaham się nazwać świętém.

Ludwik Napoleon nie jest wielomownym, ale pracuje i myśli wiele. Umie on powziąć postanowienie i wytrwać w niem do końca, zwłaszcza gdy roztrząśnie wszystkie rady, wszystkie żywioły, zbawiennych przedsięwzięć. Już on jest zdecydowanym co do kwestyi o której mowa; a jeśli przywiedzie szczęśliwie do skutku dzieło pacyfikacji moralnej, trwalszą zjedna sobie sławę jak ta, którąby mu zyskały wojenne zdobycze.

Prezydent wolalby raczej złożyć godność swoją aniżeli najmniejszą zrobić koncesyją anarchii; wie on na co się wystawia, lecz drogi raz wytkniętej nieporzuci. Przed trzema dniami mówił on do pana Boulay (de la Meurthe): «Gdybym znał uczciwszego człowieka jak Wpan, na wiceprezydenta, byłbym

go wskazał wolom Zgromadzenia narodowego; wybrałem zaś Wpana, aby w dniu w którym zgładzi mię kula demagoga, losy Francji powierzone były uczciwym rękóm, dopóki Francja nie miała czasu wybrać mojego następcy.»

— *Dnia 1 Marca.* Dzisiejsza sessya poświęcona była trzeciej dyskusyi nad projektem do prawa organicznego o radzie stanu. Projekt ten tak jest błędny że nie ma nadziei aby go można ulepszyć za pomocą poprawek. Nigdy niewidziano podobnej mieszaniny władz politycznej, administracyjnej i sądowej. Prawo to pierwsze zapewne ulegnie przeobrażeniu, przez przyszłe Zgromadzenie prawodawcze. Na wniosek komisyi, Izba postanowiła zmianę co do liczby radców pierwotkowo uchwalonej; rada stanu nie już z 32 ale 40 członków składać się będzie. Tych wybierze Zgromadzenie zaraz po stanowczém uchwaleniu wspomnianego prawa. Będzie to miła posada dla znacznej liczby członków Izby niespodziewających się zasiadać w przyszłym Zgromadzeniu prawodawczém. (*Indép.*)

Revue britannique podaje wyjątki z niedrukowanej jeszcze broszury Ludwika Blanc, w której widoczne są symptomy przejścia na inną wiarę polityczną. I tak powiada L. Blanc: «Na jednym z publicznych mitingów widziałem, jak za wymówieniem imienia królowej Wiktorji wszyscy w nieopisany wpadli zapal; sala zadrżała od oklasków; kobiety powiewały chustkami; nigdybym w podobne nie wierzył uwielbienie. Sąsiad mój, człowiek poważny, spostrzegł zapewne lekki uśmiech na mych ustach; bo zwróciwszy się do mnie rzekł: Nie myśl pan, żeby ten zapal był hołdem dla osoby królowej; ma on być tylko uczczeniem konstytucyi, której Anglia dotąd wielkość swą zawdzięcza.» — W dalszym ciągu swojej osnowy przyznaje się L. Blanc, iż nie zupełnie wiernym był może dziejopisem monarchii lipcowej, w której nie nie upatrywał nad inkorporacją interesów burżuazji. Dochodzi nawet w rozumowaniu swém do wątpliwości, czy też czasem «monarchiczna rzeczpospolita» to jest monarchia konstytucyjna, nie jest lepszą od rzeczypospolitej z prezydentem. Miejsce to przytaczamy. Powiada: «Monarchia paraliżuje ambicję; prezydencja je obudza i w ruch wprawia. Kiedy już nadzieja osiągnięcia dziewięćsetnej części władzy zgromadzenia sejmowego pobudza do tak wielkich namiętności, gdzie się nie zapędzi chęć zostania naczelnikiem państwa? Prawem urodzenia powołany do korony nie potrzebuje sobie torować do niej przystępu za pomocą podburzanego ludu. Potrzeba kreatur nie popełnie go do fakejnych knoń lub krwawych zamachów. Bo po cóż brać podstępem lub gwałtem, co się już ma, zanim się jeszcze po to sięgło? Obejmie królewicz koronę, nikogo to nieupakarza. Wszakże to rzecz przewidziana; to nie zwycięstwo jednego człowieka nad drugim, to tylko zwycięstwo abstrakcyi nie urażające ambitnego. Słuszność każe przyznać, że to co w monarchii konstytucyjnej rojalści szanują w królu więcej jest ideą niż osobą.»

W ł o c h y.

Paryż 1 Marca. Nowy minister spraw zagranicznych w Sardynii, generał Colli, jest synem generała tegoż nazwiska, który dowodził armią sardyńską we Włoszech za czasów wojen Napoleona. Później jako adjutant Cesarza, odbył kampanię 1809 roku, w której stracił nogę. W czasie ostatniej wojny w Lombardji był wysłany przez Karola Alberta do Wenecyi. — *La Nazione*, organ stronnictwa umiarkowanego, obstarującego za konstytucyą, oddaje pochwały generałowi Colli i nadzieje w nim swoje pokłada.

W Genui wszczęły się zamieszki pod pozorem żądania: aby przeciwko p. Gioberti wystósowano o-

skarżenie za zdradę sprawy wolności włoskiej. Minister Buffa, który przebywa w Genui jako rządowy nadzwyczajny komissarz, i który wielką miał wziętość pomiędzy mieszkańcami tego miasta, dziś jest przedmiotem surowych wyrzutów stronnictwa republikańskiego. — Wszędzie wchodzi w wykonanie ulubiona maxyma p. Mazziniego, która brzmi jak następuje: «Wznoscie, popierajcie każdego człowieka do pokąd może służyć wam za inicjatora, poczem możecie śmiało odjąć mu wziętość, aby ją na innego przenieść — i tak aż do dnia, w którym na nas samych przyjdzie kolej działania.»

Według wiadomości z Genui, generał Laugier miał się oszańcować 20 t. m. w Pietra-Santa, miejsce położoném w księstwie Massa, na północ Lukki. Generał d'Apice, niemógł na niego uderzyć przed nadejściem posiłków, które prowadził mu z Florencyi w sile 1500 ludzi major Baldini. Donoszą także między innemi, że Guerrazzi przybył do Lukki 19 kolejną żelazną z 2000 żołnierza. — Dzienniki florenckie utrzymują, że siła generała Laugier nie wynosi nad 1200 żołnierzy. Chociaż nie stanowczego nie wiemy z teatru wojny, wszakże jest pewna, że jeszcze do spotkania się nie przyszło.

Wielki Książe Toskański 18 Lutego znajdował się w San Stefano, mimo że *Concordia* utrzymywała iż się udał do Gaëty.

— Pod datą 24 *Concordia* umieszcza list pisany z Arena 22 Lutego, w którym czytamy, że siły wojskowe austriackie w Lombardji dochodzą do 44,000 nie licząc oddziałów znajdujących się w Modenie w Parmie i w innych miejscach dwóch tych księstw. Garnizon w Medyolanie składa się z 14,000, w Mazza z 6000. W okolicy Pavii liczą wojska do 6360, z których 1800 rozciągnięte na linii Po, idącej z tego miasta do Sta Catherina a 4560 rozłożone jest w różnych miejscach po nad brzegiem Tessinu aż do Bufalosa. Pomiedzy ten punkt, Magenta, Bernate i Rubone posłano jeszcze niedawnemi czasy 3500 żołnierzy. Radecki żąda ustawicznie z Wiednia posiłków.

Słychać, że generał naczelnie dowodzący Chrzastowski i generał La Marmora, jeden i drugi podali się do dymissyi. Byłoby to wielkie nieszczęście. — Zapewniają także, że pożyczka 100 milionów, która za pośrednictwem pana Ricci już była bliską ukończenia, z powodu zmian zaszytych we Włoszech nie przyjdzie do skutku.

Medyolan 27 Lutego. W nocy ostatniego wtorku powieszono na Strada Turyno przed mieszkaniem dyrektora zaskwestrowanych dóbr włoskich emigrantów, czarnożółtego, wypchanego słomą człowieka. Gubernator feldm. Wimpffen rozpiął zaraz kwatery dla swoich żołnierzy we wszystkich domach tej ulicy, a prócz tego musiała gmina złożyć 200,000 lirów, dopóki sprawca nie będzie odkrytym. Zresztą karnawał zeszedł spokojnie. Na granicy dezercya piemontczyków trwa nieprzerwanie, przed kilkoma dniami uciekło nawet kilku żołnierzy z konnicy. (*Gaz Szt.*)

Redaktor

LUCYAN SIEMIENSKI.

INSERATA.

W tych dniach wyszło z druku małe dziełko przez Walerego Wielogłowskiego, pod tytułem:

GODŁA REWOLUCYJNE W OBEC PRAWDY.

To dziełko jest do nabycia w większych ilościach egzemplarzy u autora, przy ulicy Brackiej Nr 249. w domu hr. Moszyńskiego.